

Za Redakcją odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.
Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

„Dziennik Poznański”
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.
Cena ogłoszeń (inzeracji):
od wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklam od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).
Listy
do Redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Paryżu nie-
mickim i w Austrii 9 mar. 15 fen., w Belgii, Wło-
zech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Fran-
cji, Anglii i Szwecji 12 mar.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przynosi
w miesiąc przedpłaconej oraz w następnym do zwrotu
ciężkiego niemieckiego, należącego do
ciężkiego. W innych krajach za tylko nasze agentury
na których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.
Rękoписma
nadane Redakcji nie zwracają się i nie zwrócą być

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht, Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank” Behrenstr. 24 i Haack et Rahel, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Plesze-
wie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 11 lipca.

Niektóre dzienniki każą i dzisiaj nam wierzyć, że zjazd cara Aleksandra z cesarzem austriackim nie tylko stwierdził istnienie trzeczarskiego przymierza, ale ścislił więź jeszcze głębiej przyjaźni między Rosją a Austrią. Wczoraj zamieściliśmy to, co pisało o zjeździe monarchów Telegraphen-Correspondenz-Bureau, dzisiaj nadmieniamy, że według telegramu, jaki odbiera Nat. Ztg. z Paryża, istnieje także w Francji przekonanie, że spotkanie się monarchów posłużyło do tego pewniejszego skonstruowania trzeczarskiego przymierza. Austrija nie ma już się wcale obawiać Rosji, nie ma się obawiać wyniku wojny serbsko-tureckiej a hr. Andrassego stanowisko jest tak silne jak było dawniej. My powatpiwamy, żeby tak było, i wypowiedzieliśmy to już niejednokrotnie. To, co pisał z Wiednia pod dnem 8 bm., potwierdza przedewszystkiem zdaje się to, cośmy już dawniej wypowiedzieli. Oto co wyczytujemy w powyższej korespondencji: „Jeżeli uda się Turkom pobić Serbów i Czarnogórców, w takim razie Rosja prawdopodobnie zwoła kongres i przezeń będzie pragnęła położyć koniec krwi rozlewom. Nie obawiają się tutaj wprawdzie wojny europejskiej, ale największe nawet optymisty nie tają sobie obawy, że wypadki na wewnętrzne stosunki Austrii bardzo niekorzystnie oddziałają i że to głównie polityce hr. Andrassego przypisać należy. Organa węgierskie utrzymują wprawdzie, że hr. Andrassey panem jest sytuacji, ale zachcianki Węgrov, ażeby zagraniczną politykę Austrii do ich własnych stosowała się interesów, przykre w Wiedniu sprawiają wrażenie. Cokolwiek więc mówią i piszą o niezachwianem hr. Andrassego stanowisku, położenie rzeczy zmieniać się może a nawet musi, bo że my, Austrija — tak kończy wiedeński korespondent — nie obojętnie wyjdziemy z tych zawiązków, z tych konszachców dyplomatycznych — którzy temu chcieli zaprzeczyć.” Czegoby zaś życzył sobie korespondent, czego pragnął w Wiedniu, jakiego zwrotu, tego nie znajdujemy w powyższej korespondencji. — W jednym z ostatnich numerów pisma naszego piszą o niezadowoleniu, jakie się objawia z polityki hr. Andrassego, nadmieniamy, że odzwierają się głosy w prasie austriackiej, które z obawy przed Rosją radzą zwrócić się do Anglii i z nią działać wspólnie. Ale i ta rada nie podoba się wielu dziennikom. Byłoby Rosja bezpośrednio nie rozszerzała swych granic kosztem Turcji europejskiej, byle Carogród nie został zajęty przez jakie wielkie mocarstwo wojskowe, rzeczą dość obojętną dla Anglii, czy na półwyspie bałkańskim nowe chrześcijańskie państwo, czy dawne będą powiększone. Dla Austrii zaś taki stan rzeczy wcale obojętnym być nie może, i widzimy, tak rozumują dzienniki wiedeńskie, że i od przymierza z Anglią nie wiele spodziewać się możemy. Powyższe uwagi przytoczyliśmy na dowód, że dotychczas jeszcze jakoś nie wiedzą w Wiedniu, co robić, jakie zająć stanowisko w obec toczącej się wojny — kogo więcej lub kogo mniej obawiać się należy.

Wiadomości z pola walki z każdym dniem sprężystości i dla tego niepodobniestwem zdać sprawy z istotnego położenia. Obiedwie strony wojujące, jak się przekonujemy z telegramów, przypisują sobie zwycięstwo a rząd turecki głosi, że stanowiącą zadać klęskę Serbom pod Zaiczarem i Niczem. Tak jednak być nie może, bo żądząby dotychczas jeszcze znajdowali się Serbowie na terytorium tureckim?

Ostatnie telegramy z teatru wojny brzmią, jak następują:

Wiedeń, 11 lipca. Do Pol. Corr. donoszą z Hercegowiny, iż mahometanscy mieszkańcy Niksicu, Presjeki, Gorańska, Gacza, Plateau wygotowali prośbę do księcia czarnogórskiego, błagając go o opiekę nad życiem i mieniem. Między Kiekiem a Stolaczem usadowili się Czarnogórcy, skutkiem czego związek między powyższymi miejscowościami przerwany. Czarnogórcy poczęli obsadzać Medun; nie mniej rozpoczyna w tych już dniach obsadzać Spur i Shabljak. Armia czarnogórska składa się z 10,000 Czarnogórców, 6000 Hercegowińczyków i 3000 ochotników.

Zemlin, 10 lipca. Korespondent wojenny do Neue freie Presse telegrafuje: W Białogrodzie wielką panuje radość z powodu największych sukcesów. Wiedle tych stoją już wszystkie korpusey serbskie na ziemi tureckiej. Bezustannie świeże nadchodzi posiłki. Rząd ubraja rekrutów w karabiny odtyłowe i wysyła spiesząco do armii. Słychać, że rząd serbski nosi się z myślą postawienia wszystkich zamieszkałych w Serbii cudzoziemców pod prawa serbskie i wcielenia ich do armii serbskiej.

Słychać, że generała Zacha ma zastąpić Bogosiewicz.

Orsova, 10 lipca. Trzy oddziały serbskiej armii timockiej, skoncentrowanej pod Negocinem, miały posunąć się prosto na Widdin. Przednie strażnice tych oddziałów dotarły już pod sam Widdin.

* Jeżeli rozprawy w sejmie pruskim w sprawie językowej nie małe na prasie pruskiej zrobiły wrażenie, jeżeli dotychczas jeszcze, jak się przekonywamy, do rozpraw tych wracają dzienniki niemieckie — niemniej także zajmowała się i zajmuje ta kwestja i prasa zagraniczna. W dziennikach francuskich, angielskich i belgijskich czytaliśmy tłumaczenia mów niektórych posłów naszych i treściowe sprawozdania z posiedzeń, na których o język polski tak uporna toczyła się walka. Podnosiliśmy to już nieraz w naszym piśmie i przytaczaliśmy nieraz wyjątki z tych sprawozdań. Czynimy to i dzisiaj, bo to częste podnoszenie przez

prasę zagraniczną rozpraw sejmowych w kwestji językowej jest nam dowodem, że Kolo sejmowe polskie chlubi się wywiałem z poleconego mu mandatu.

Owóz The Irish Times, dziennik wychodzący w Dublinie, zawiera w Vol. XVI nr. 6980 z dnia 28 czerwca rb. artykuł, którego tłumaczenie tu podajemy:

„Język polski w Prusach.

Ostatni ze środków, jakie rząd pruski przyjął ku zmniejszeniu swych prowincji polskich, jest prawo, mozę którego język niemiecki ma być jedynym, jakiego używać się ma we wszystkich sądach i w ogóle w każdej sprawie publicznej. Przeciw temu prawu walczono gorąco ze strony posłów polskich w Izbie drugiej, gdy tam je przedłożono, a w ostatnim tygodniu hr. Mielżyński, jeden ze znakomitszych członków polskich Izby panów, protestował uroczystie przeciw temu prawu jako pogwałceniu praw międzynarodowych i złamaniu przyrzeczeń, danych przez królów pruskich swym poddanym polskim. Skutkiem tego środka — rzekł — będzie wyjęcie chłopów polskiego nieznającego języka niemieckiego z pod prawa i przeszkodzenie mu bronić się i świadczenia przed sądem a nawet odjęcie sposobności komunikowania się bezpośrednio z władzami administracyjnymi. W jednym tylko razie będzie wolno używać języka polskiego i to przy czytaniu rekrutów artykułów wojennych, więc tylko wtedy, kiedy państwo wymaga krwi i życia od swych poddanych polskich. Lecz zabezpieczając tym własny swój interes, odmawia zarazem Polakom praw cywilnych i politycznych, których używać mają tylko ich niemieccy współobywatele. Takie postępowanie — rzekł hrabia Mielżyński — sprzeciwia się nie tylko najpierwotniejszym zasadom sprawiedliwości, ale nadto nie zgadza się z stypulacjami traktatu wiedeńskiego. Kongresowi wiedeńskiemu proponowano bowiem tam najprzód przywrócić Polski jako państwa niezależnego, a chociaż plan ten zaniechany został, to jednak państwa uznają, że interes ogólny wymaga koniecznie zachowania narodowości polskiej, która też wtenczas pod opieką praw międzynarodowych oddana została. — Fryderyk Wilhelm III objął wtenczas część krajów polskich, które mu przekazane zostały, przyrzekając uroczystie podług zasad przyjętych na kongresie wiedeńskim bronić narodowości polskiej a szczególnież zapewniając Polakom używanie własnego ich języka. Takie same przyrzeczenia zrobił Fryderyk Wilhelm IV. Traktatem wiedeńskim i odezwą do narodu z 15 maja 1815 roku przyrzeka się uszanowanie i protekcja, przyrzeka się zarazem uszanowanie dla jego języka, literatury i wspomnień dziejowych i to stanowiło warunek podpisanego traktatu wiedeńskiego, a warunek ten miał także być zachowanym przez rząd terański. Mimo tego oświadczenia ze strony panującego, przesłady narodowości polską we wszystkich obrotach jej działalności, w kościele, w szkole, a obecnie nawet w używaniu jej języka.

Prusy — dodał mowa wśród przerw ciągłych ze strony niemieckich członków Izby panów — obchodzą się z krajem naszym jak z podbitym, a podbitym on nie został, dostaliśmy się bowiem pod panowanie pruskie pod warunkiem, że zachowując prawa nasze i wspierając będą naszą narodowość. W innych krajach im większa jest cywilizacja, tym więcej wspiera się słabszych. jednak zdają się holdować przeciwnym zasadzie, usiłując bowiem podbić swych przeciwników, nie wzbudzając w nich uszanowania ale raczej grozę. Środek ten nie jest środkiem sprawiedliwości, ale gwałtu, nie przyniesie on żadnej korzyści. ani też zaszczytu imieniu niemieckiemu. Owszem stanowiąc będzie złamanie praw międzynarodowych i

Mowa hr. Mielżyńskiego nie przeszkodziła naturalnie przyjęciu prawa, dowodzi jednak stanowczo, jak żywe są uczucia dla narodowości polskiej w Prusach.”

Wiadomości urzędowe.

Król nadał emerytowanemu sekretarzowi fortifikacyjnemu Krakowit w Kwidzynie tytuł radcy obrachunkowego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Filadelfia, 29 czerwca.

(Z wystawy.)

Są tu narzędzia i przyrządy takie, które wymagają prób, doświadczenia i popraw — jednakże świadczą o pomysłach niezmiennie filantropicznych — u-względniających cierpienie, fatywę, siłę i zdrowie domowych zwierząt. Zdaje się, że nie ma w gospodarstwie troski, nudy, niewygody, przeciwnież geniusz wynalazczy nie szukałby środka ulgi lub zapobieżenia. Czy usiłowania podobne uwięzły skutek, zależeć może od wielu okoliczności i warunków, o których przesądzać nie można, ale to jest pewna, że raz potrącona myśl i pomysł często zuchwale rzucony do dalszego popycha pracę poszukiwania i do probierczych ośmiela doświadczeń.

W rolniczym gmachu ważny oddział poświęcony jest wyłącznie rybactwu, jego sztuce, umiejętności i nauce, tak szybko i tak szczęśliwie rozwiniętem w ostatnich czasach na Zachodzie Europy i w Ameryce. Sprawdzenie nowych gatunków lub dawniej znanych z miejsc innych. Przystrojenie nowych wodom, które wcale ich nie znają w czasach historycznych, rozmnożenie gatunków wyniszczonych przez nierozważne połowy, teoretycznie i praktycznie wyjaśnione i dowiedzione tu ma być po raz pierwszy podobno na wystawie publicznie.

Znany łosoś, ryba nad rybami, stał się w północnej Nowej Anglii rzadkim. Obecnie sprowadzono jego kilka gatunków z Alaski, Oregonu i Kalifornii i już go tak często na stole widzieć można jak w Anglii. Różne doświadczenia w stawach umyślnie zbudowanych i wypelnionych słodką lub słoną, wedle potrzeby wodą, praktycznie pokazują sposoby dawne i nowe połowów, ich szkody i korzyści, przyrządy sieci, statków, przybrzeżów do ładowania i sposoby nowe i dawne przechowywania i zaprawiania tego niezmiennie ważnego materiału w ekonomii krajów, prowincji itd. W dwóch ostatnich latach w Ameryce liczą do 40,000,000 sztuk ryb jednego rodzaju, przybyłych w skutek tego starania.

Większa część Stanów przysłała do hali na okaz niejednorodne plody, trawy, ziarna itd. w różnych postaciach i kondycjach wzrostu. Nadto w stojach szklanych, umyślnie do tego zrobionych, wysokich przeszło 8 stóp, pokazy ziemnych pokładów, pruchnic głębokości, w takich grubościach i takim porządku, w jakim są znajdowane w naturze w danych miejscowościach. W okazach tego rodzaju Stan Jowa celuje przed innemu — są w nim kantony, gdy pruchnica sięga głębiej niż 8 stóp. Istotnie kraj ten żyźnością na północno-pierwszeństwo trzyma. Żyźniejsze ma łany od Kujaw lub Ukrainy. Niestety wpadł w ręce nielicznych spekulantów!

Wiele bardzo — wiele z okazów owoców, nasion, ziarn itd. są prostym zawiadomieniem (annons) handlarzy, nie skrupulatnych kupców, tak zwanych rolniczych nowości. Naprzykład można widzieć w koszyku pięknych 12 ziemniaków, ale też i piękniejszą jeszcze ich cenę: po dolarze za każdy ziemniak. Wprawdzie przytem dadzą papier z portretem kartofli i z patentem, że ziemniak ten przy dobrych warunkach wyda 800 podobnych i wyda je w 6 tygodniach wcześniej niż inne! jakby ro-dzajność i wcześniejsza dojrzałość nie zależały przy równych kondycjach innych najwięcej od rodzaju i gatunku ziemi.

Jest więcej rzeczywistości, prawdy, acz mniej wdzięku i porywy, za to niezmierny interes w wystawie szczególnież przez miasto Cincinnati wyobrażonej, Cincinnati, czyli jak Amerykanie nazywają popolicie, Por-copolis, stoi na czele wywozu przynoszącego krajowi do 40 milionów dolarów rocznie. Wystawa wędlin, szynki, solonych mięs, stonin itd. najwięcej kabaniny, znaną marynarzom i w obozach pod nazwą mess, zajmuje obszerną przestrzeń w hali. Mimo całej prozaiczności przedmiotu nie można nie uśmiechnąć się przechodząc między okazami szynki, salcesonów, prosiat wędzonych, ubranych w atlasy, wstęgi, kwiat „oh l' elegance va se nicher!” spytałby Molier niezadowolony. Podobna myśl mogła się zrodzić w imaginacji profesji reżuźniczej.

Okazy win Kalifornii, Ohio, N. Jorku i N. Jersey są ważne nie tylko pod względem rozmaitości, ale nad wyraz szybkiej poprawy gatunkowej. Ilość nazw bodaj czy nie dochodzi liczby nazw win francuskich. Miara gotowego trunku Kalifornii mianowicie musi się nie bardzo podobać przywozowemu przemysłowi. Braknie winom amerykańskim tego, co zowią bouquet. Co do corps i pala table, to się albo dodaje jedno albo do drugiego przyzwyczajenie cen przywiozuje. Na czasie może tu być parę uwag o winach amerykańskich: 1) że wina są lepsze pod wszelkimi względami od znanego Grünberg albo Surinense; 2) że wina amerykańskie rosną naturalnie w Stanie New-Jork w górach Adirondak, w Ohio na wyspach jeziora Erie, kędy mrozy dochodzą do 30 stopni (niżej zera) Farenheita. Nakoniec rosną w gruntach tak niskich i wilgotnych jak nasze wierzby na wysokościach gór.

Wystawa tytoniu przechodzi ochotę wylizania. — Sto z okładem jest okazów w różnych stanach żyjącej rośliny, — od rozsadki do dojrzałości liścia, i późniejszej nasienia. Tysięczne sposoby przypraw, zachowania i puszozenia w handel i między konsumentów — acz nie wiele głównych zewnętrznych postaci jako w papużkach, zwojach gęstych lub twardych — miękkich lub długich, w plastrach, siekany, krajany i szadkowany — w ogóle w cygarze, cigarecie, tytoniu do palenia, tabaki w proszku i żujki. Wszystko, słowem, co tabaki dotyczy, wystawa obejmuje; nadto tysięcy firm nazwy i liczniej jeszcze zawińnięcia, pudełka, beczki, worki etc. Dla zwolenników i lubowników, prawdziwych znawców słowem dobrą damy nowinę. Oto kubański tytuń nad wyraz się udał w Floridzie, Georgii, Alabamie etc. i aromem, i abszma-kiem i delicacy, kolorem, popiołem, dymem etc. w niezem nie ustępuje prawdziwym Regalio: „de la casa del Rey.”

Moda chce w Filadelfii, aby Maurów Alhambry zdobyły czy otaczały prywatne wystawy. Jakoż w rolniczym gmachu pewien hurtowy przywoźiciel produktów wysp Sundy Sumatry, Jawy, Celebes Ceylonu etc. — w takiój niby Alhambrze, arabskiej wszystkiej, gzymey, odrzwia, figury uciętego 8 wyłożył pieprzem, cynamonem, galiganem, gwóźdźkami, muszkatelami i t. d. Wewnątrz ustawione żelazne mlynki dostarczają publiczności jedynie niesfalszowanych utartych korzeni w Filadelfii

Midzy produktami z nad Spokojnego Oceanu nie wiele jest rozmaitości. Dowodzą jednak wielkiej żyźności gruntów i szczególnież pobłażliwego klimatu. Owocę zdają się tam bujnić i pięknie rosnąć, niektóre rolnicze plody nad wyraz szybko dojrzewają; z Oregonu pszenicę pokazują, która 90 dni potrzebuje, by „wyjść i wrócić do woru” jak tu powiadają o dniu zasiania i dniu wymłócenia téż samej pszenicy. Jabłka z Michigan, Washingtonu terytorji, z Australii, trzymane w bawelnie i w beczkach mających otwory dla powietrza, na wystawie w końcu tego tygodnia całą zachowały czerstwość i woń, jakby za-
ledwo tydzień temu były zbierane.

Owoce tropikalne z Jamaiki, jak pomarańcze, cytryny, limony, ogromne szadoki (rodzaj gorzkawej cytryny wielkości głowy dziecięcej), Mango, Gwawa — więcej są przedmiotem ciekawości, jak uwagi zastanawiającej się nad przechowywaniami owocami Północy.

Zdaje się, że ile razy wystawa ma miejsce, tyle razy nowy widak postęgu w rolniczych i gospodarczych sprzętach i porządkach. Ze są uparci, co nie chcą korzystać z tego, co widzą, to o tem nie ma wątpliwości, często przestarzały rutyny się ludzie trzymają z tytułu patrystycznego nuby interesu. Czy ta logika nie jest złudzeniem — nie ma się po co tu rozwodzić. Polegać na ojców spuściznie i nie się do niej nie przy-czyniać — to fatalny przesąd tak w materyalnym jak duchowym sensie.

W Szkocji na schyłku zeszłego wieku używano powszechnie młocarek. Młocarze i cepiarze pomagali śmiać się z nich w Europie — co dziś o jednych i drugich mówią — zostawmy w nawiasie. Pierwsza próba ze żniwiarką robiono r. 1793, dzisiaj oprócz Ma-kornika wybitni różniący się żniwiarki i kosarke jest przeszło 100 na wystawie. Już dziś nie dosyć, aby żęły, ale trzeba, aby słomę z kłosami zbierały, oraz aby w snopy układały i snopy wiązały. Mamy téż dowcipne wzory takiego systemu, potrzebujące do pociągu parę dobrych tylko koni. Wspomnieni Mac Cornick i Walter A. Wood pod tym względem rzecz doprowadzili do stopnia ulepszeń wielce zachęcających.

Z kolei ściągają uwagę oka okazy plugów. Z umysłu dla porównania na przystępnej podstawie widak stojący plug z roku 1776, z Virginii, bardzo mało lepszego od plugów jeszcze używanych w południowej Ameryce lub soch na Polesiu. Rozmaitości pochwał i rozmaitości popraw w plugach konieczność prowadzi do wniosku, że tak plugi muszą być różne, jak różne są grunta, uprawy, ściernisko i klimat a może jak różni są ludzie i różne pociągowe siły. Idąc w ślad za widzami sądu i rozważni, słuchając ich za i przeciw, przekonujemy się, że nie to, co z największym nakładem i wymysłem były zrobione, najlepszymi być muszą. Fantazja niektórych wynalazców lub fabrykantów przysłała plugi wartości tysiąca dolarów. Plug i lemiesz pozbierane, wypolerowane jak zwierciadło, sochla z drzewa sandałowego, wyrzynany kosztownie, niezawodnie przedź wystraszy niż zachęci rolnika. — Plugi używane na tłustych, nowych gruntach w dolinie Mississippi, czyli jak tu zowiemy, na Zachodzie, prawie bez wyjątku przekładają rzęzne, toczące stalowe formy kół, rzekaki, zamiast prostych lub nawet wygiętych stałych. — Odkładnie tych plugów wysokie, trochę wykręcone, mają zaletę, że odrzucają skibę i nie wielką lub zbierają trawską za sobą i między kąty i krawędzie. Osobne są plugi zupełnie na darcie nowin, darni lub ugorów albo na wydobywanie ziemi nowej, dzięki z pod uprawnej warstwy. Są je-dne przeznaczone do drenowania, bicia rowów a nawet używane li do wykopywania fundamentów dla dróg, domów itp.

Do kwestji plugów i innych narzędzi gospodarskich wrócimy po konkursie, — co ma nastąpić w lipcu, — wrześniu i październiku, — tak jak popis koni, mułów i osłów od 1 do 15 września, — owogate była od 20 września do 5 października, — owiec, kóz, nierogacizny i psów od 10 do 25 października, państwa od 25 października do 10 listopada.

Z teatru wojny.

Naoczny świadek opisuje w Neues Wiener Tagblatt dwudniową bitwę pułkownika Ljeszanina z Turkami pod Zaiczarem w następujący sposób:

„Korzystam z pierwszego momentu spoczynku, aby wam o ile możności podać jak najobszerniejszy opis krwawych bitew nad Timokiem, których byłem świadkiem. Rezultat tych walk był nieszczęśliwym dla armii serbskiej a doświadczony wojewojski nie mógł się innego rezultatu spodziewać. Tylko waleczność armii serbskiej a mianowicie znużeniu wojsk tureckich i znacznym stratom, jakie w tych dwóch dniach poniosły, zawiązać należy, że klęska Serbów nie była dotkli-wszą.

W dniu 1 lipca otrzymał pułkownik Ljeszanin, wódz armii nad Timokiem, przed wybuchem wojny gubernator białogrodzkiej twierdzy, stanowczy rozkaz od białogrodzkiego ministerstwa wojny do uderzenia na obóz armii pod Widdinem Turków, aby tym sposobem uniemożliwić tureckiemu dowódcy Widdyniu wysłanie posiłków do Niczu, przeciw któremu miał wymierzyć główny swój atak generał Czerniajew. Na-czelna dowództwo armii serbskiej nie miało wcale zamiaru uderzyć z małą siłą ludzi na silną twierdzę widińską, rozkazano raczej trzymać w szachu załogę Widdina.

Osman pasza tymczasem dowiedział się od szpiegów i dezertów, których nie ma wielu, o zamiarze Ljeszanina. Zatelegrafował natychmiast do Ruszczu-ku, mającego 10,000 nizamów załogi, o posiłki, skutkiem czego wysłano natychmiast Harum pasza z 3-ma batalionami strzelców, 11-tu batalionami piechoty, 14-tu kompaniami zapłowy (żandarmy), razem 8000 ludzi, ku Widdyniowi. Tym sposobem tamieczna załoga około 14—15,000 ludzi, wzrosła do 23,000 i wynosiła dwa razy tyle co serbska armia nad Timo-kiem. Ljeszanin dowiedziawszy się o tem, wysłał ka-pitana generalnego sztabu Wukimirowica do serbskiej głównej kwatery z przedstawieniem niebezpieczeństwa, na jakie się naraża armia serbska występując zaczepnie przeciw Turkom, i prosił, aby mógł chwilo wo brońić pozycję Zaiczaru, który był już od trzech miesięcy gło-

wną kwatery armii timockiej. Ljeszanin oszańcował Zaječar jak się dało najlepiej, tak że tylko z północno-wschodnich wzgórz mógł być opanowany. Pomimo przedstawień pułkownika Ljeszanina pozostało przy pierwszym rozkazie.

W południe 2 lipca przeszli Serbowie granicę w okolicy wioski Vojeka. Forpocztę turecką, spostreglę się nieprzyjaciela, dali ognia i z krzykiem rozbiegli się na wszystkie strony. Nie raniono przytem nikogo a salwy kawalerii serbskiej wysłane za uciekającymi takimi samymi skutkami. Wielką jest to niekorzystność armii serbskiej, że kawaleria jej i artyleria mają dobre, silne i wytrwałe konie, ale nie przyzwyczajone do ognia. Już pod Vojeką wielkie powstało zamieszanie w kawalerii serbskiej a wielu jeźdźców poniosło ich rumaki w pośrodku szeregi tureckie, gdzie zarabano ich w całym tego słowa znaczeniu. Turcy spostreglęszy, że mają do czynienia ze znaczną siłą serbską, cofnęli się w porządku, a gros armii serbskiej rozpoczął przechodzić granicę. Na przodzie maszerował szwadron 4 pułku kawalerii timockiej, za nim pluton gwizdów pod wodzą kapitana głównego sztabu; dalej postępowała tak zwana „święta legia“ legion zagraniczny, złożony z trzech batalionów i z trzech samodzielnych kompanii strzelców. Za tym legionem jechał dywizjoner z całym swym sztabem a za nim postępowali pionierowie 4 batalionu inżynierów. Brygada Kraina zamknęła pochód, podczas gdy rezerwa i główna rezerwa wraz z trzema szwadronami kawalerii, cała artyleria polna i dwie brygady milicyi pozostały w szanach Zaječaru i dopiero w nocy z 2 na 3 lipca miały przejść granicę.

Armia turecka, wzmocniona do 23,000 ludzi, wyszła z Widdynia, pozostawiając tam na wszelki wypadek tylko 3000 rezerwistów. Osman pasza, podzieliwszy swą armię na dwie kolumny, kazał jednej maszerować przez Kioz, drugiej przez Vazac. W północno-zachodniej stronie Karaku spotkały się przednie strażnice obu armii ze sobą. W tej samej chwili powstało wielkie zamieszanie w armii serbskiej, bo nie spodziewano się tak znacznej liczby nieprzyjaciela. Ljeszanin wydał natychmiast rozkaz do sformowania się batalionów i rozpoczęcia salw kompaniami na zbliżające się kolumny tureckie. Tu pokazało się dokładnie, że odważa i miłość ojczyzny są ważnymi czynnikami dla armii, ale nie zastąpią one nigdy w zupełności doświadczenia wyćwiczonego żołnierza.

Krzyku, hałasu, próżnego biegania w tę i ową stronę, ustawicznych rozkazów, począwszy od dywizjonera aż do najmłodszego oficera, było co niemiara, w czasie którym Turcy podsunęli się tak, że im ogień nieprzyjaciela szkodził już nie mógł a rumelscy strzelcy z krzykiem „Allah! Allah!“ uderzyli z bagnietem w rękę na „świętą legię“. Legia ta nie wytrzymała silnego natarcia, poszła w rozsypek a nieregularna kawaleria turecka mordowała uciekających, nie dając nikomu pardonu. Tej okoliczności przypisać należy tak znaczną liczbę zabitych Serbów w stosunku do rannych. Dopiero gdy Osman pasza, mający pomimo lat 36 wieku stopień ferika, odpowiadający stopniowi feldmarszałka, nadjechał ze swym sztabem, rozkazał zaprzestać dalszej rzezi i jeńców zaprowadzić do Widdynia.

Turecka kawaleria ścigała Serbów z wielkim skutkiem. „Legia święta“ połączyła się wprawdzie z brygadą Kraina, ale obiedwie nie mogły się oprzeć silnemu natarciu dzikich jeźdźców. Trzeci batalion pomienionej brygady poszedł w rozsypek i dzień ten byłby zakończył się całkowitą klęską Serbów, gdyby dowódca 73 batalionu a 4 batalionu brygady Kraina, nie był kazał sformować carrées. Nie udało się to w całości, ale poformowano jednak małe czworoboki, o których najczarniejsze bagnoty rozbiły się ataki wieńców kawalerii tureckiej, która z cuglami w zębach, paluszka w prawym a rewolwerem w lewym ręku, uderzała na serbską piechotę. Karabiny systemu Peabody spełniły swoją powinność a dzielny serbski batalion zakrywał przez całą godzinę odwrót armii serbskiej. Zapadający zmrok pozwolił też niebawem cofnąć się w kierunku ku swoim, bohaterowie dowódcy 73 batalionu, majorowi Wojanowiczowi, byłemu wyższemu oficerowi armii austriackiej, nadgranicznego pułku ogulnickiego.

Nieszczęśliwy ten dzień dla Serbów kosztował ich 600 ludzi w zabitych i rannych, trzy standardy ochotników i działo górskie wraz z koniami. Turcy mieli równe straty, a mianowicie ich kawaleria, głównie z powodu karabinów serbskich, niosących o wiele dalej aniżeli tureckie.

Z braskiem następnego dnia przekroczył Osman pasza serbską granicę i ustawił się w szczyku bojowym w pobliżu serbskich szanów z jakie 7000 kroków od Zaječaru. Major Radosławowicz uderzył z dwoma szwadronami kawalerii timockiej na lewe skrzydło nacierającego nieprzyjaciela, i zmusił nierzadko do odwrotu. Dopiero gdy nierzadko przyszło w pomoc 1000 kawalerii tureckiej i artyleria rozpoczęła ogień, cofnął się z wolna ku swoim. Osman pasza wysłał rumelskich strzelców naprzód uderzyć na armię serbską. Strzelcy rozwinięszy się w długą linię tyralierską zadali Serbom znaczne straty, lecz „legia święta“ pragnąca odwetu za dzień poprzedni, spędziła ich z zajętych pozycji. Turcy rozpoczęli teraz ogień armatni z 36 dział, jakie mieli ze sobą. Artyleria serbska wtórowała im, lubo nie mogła dorównać. Naprzód szli Serbowie po dwakroć do ataku z Ljeszaninem na czele. Szarpne tureckie straszne robiły spustoszenia w szeregach serbskich i zmusiły je do odwrotu.

Osman pasza rozkazał ponownie uderzyć na szanice serbskie, na których powiewały dumnie kulami dobrze już potargany sztandar Serbów. Atak ten odpartym został. Oddział armii tureckiej zakryty dymem dział podsunął się nieznacznie po zarosłych wybrzeżach rzeki pod skrzydło serbskie, za tym oddziałem poszły inne z artylerią, tak że zagrażało już niebezpieczeństwo wzięcia Zaječaru oraz odjęcia odwrotu armii serbskiej. Pułkownik Ljeszanin spostregł ten manewr turecki i widząc, że już nie ma wódkę, nakazał odwrót, który wykonano w należyty porządku. Turcy po raz czwarty uderzyli z bagnietem w rękę na zdziśiatkowaną już brygadę Kraina, ale ponownie zostali odparli. Rozstawieni nad Timokiem strzelcy turecy prężyli ciagle artylerię serbską, tak że Serbowie musieli pozostawić na polu bitwy siedem armat, uprzednio je zagwoździwszy. W ręce tureckie dostał się także sztandar kawalerii timockiej, bo chorążego zabito.

Straty Serbów w tych dwóch dniach wynoszą do 1800 ludzi, tureckie były o połowę większe z powodu częstych ataków na bagnoty. Zaječar pozostał w ręku Serbów.

NIEMCY.

* Berlin, 10 lipca. Na porządku dziennym całej prasy berlińskiej bez wyjątku, jest jak naturalna,

sprawa wschodnia. Z rzadką i nie bywałą dotąd spokojnością zapatrzą się dzienniki berlińskie na ogień szeregów się na Bałkany i zapisują tylko nagie fakty i bitwy wedle doniesień tureckiego rządu, jak i ze źródeł słowiańskich. To też wiedeńska N. fr. Presse nie może wyjść z podziwu i oburzenia nad tym niebywałym dotąd w prasie berlińskiej pojawem i nie może pojąć, co może być powodem do tak zakrytej gry niemieckiego kanclerza, który dotąd zawsze otwarcie kierował się polityką. Wycieczki prasy wiedeńskiej w tej mierze chciałyby gwałtem wydobyć z piersi milczącego obecnie ks. Bismarcka choć słówko nieznaczne w sprawie wschodniej, aby mózdz przynajmniej snuć jakie takie kombinacje na przyszłość.

Ks. Bismarckowi otwarły się wreszcie usta, ale tylko w obec swego monarchy przy zjeździe z nim w Wyrzburgu w dniu wczorajszym. Co tam mówiono, co postanowiono, o tym milczą jeszcze dzienniki, bo jak naturalna, nie nie wiedzą dotąd.

Na rozkaz ministerstwa wojny wyniesiono twierdzą Głogów, Kistrzyn, Szpandawę i Toruń, do rządu pierwszorzędnych fortów. Germania robi skutkiem tego uwagę, dla czego właśnie twierdzą od rosyjskiej granicy wyniesiono do rządu fortów pierwszorzędnych.

Liczba referendaryuszy sądowych zwiększa się z dniem każdym, a od r. 1872 urosła znacznie. Tak np. w mieście lipcu 1875 r. było już referendaryuszy ogółem 1983, podczas gdy w r. 1874 było ich 1897, w r. 1873 ogółem 1685 a w r. 1872 tylko 1585. Przez cztery lata wzrosła ich liczba przeto o blisko 400.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 9 lipca. W dziennikach austro-węgierskich obszerny napotykać mataryal w kwestyi zjazdu reichstadskiego. Wszyscy jednak, co tu w tej mierze znajdujemy, opartem jest na przypuszczeniach, domysłach, w których jakby w labiryncie gubi się czytelnik. Oficjalne biuro telegraficzne wiedeńskie także daje o spotkaniu obu cesarzy relacyę: „Spotkanie w Reichstadsie cesarza austriackiego z cesarzem rosyjskim, które miało przedewszystkiem charakter czysto osobistego spotkania obu monarchów i ich kierujących ministrów, było tak gorącym i serdecznym, że każde spodziewać się wedle zapewnienia osób biorących w niem udział, iż między obydwoma rządami przyjdzie do najwspółniejszego porozumienia.“

Cesarz austriacki przybył do Bodenbachu dnia 8 o godzinie pół do ósmej. Na peronie przyjmowali go namiestnik Czech, baron Weber, głównodowodzący Filipowicz, dyrektor policyi, starosta i d. Po śniadaniu, w którym wzięło udział 18 osób, ubrał się cesarz w mundur generała rosyjskiego. O 9½ przybył pociąg rosyjski od Drezn. Kompania wojska prezentowała broń, a orkiestra zainstrowała hymn rosyjski. Cesarz Franciszek Józef postąpił ku wysiadającemu carowi, pozdrowił go i ucałował kilkakrotnie. Po sześciu minutowej pauzie udano się do Czeskiej Lipy. Hr. Andrassy i ks. Gorczakow jechali z monarchami w jednym wagonie. W Czeskiej Lipie nie było przyjęcia oficjalnego. Ztąd przystępowani powozami dworskimi pospieszili obaj cesarze wraz z całym otoczeniem do Reichstadu. Cesarz austriacki i car rosyjski w mundurze pułkownika austr. jechali w pierwszym powozie. W drugim jechał cesarz Rudolf mając po prawej stronie generała rosyjskiego hr. Adlerberga. W następnych czterech powozach usadowili się dyplomaci i generałowie. Hr. Andrassy w ponowym mundurze jechał z ks. Gorczakowem ubranym w zwykły podszarżany etrój podróżny. W Reichstadsie stanął orszak o godzinie 12¼. Obiad przeciągnął się do 2. Przy obiedzie nie spełniano toastów. W czasie tym nadeszła powitalny telegram od cesarza Wilhelma. Po obiedzie odbyła się całonocna konferencya pod przewodnictwem obu cesarzy a w której wzięli udział wszyscy bawiący tutaj ministrowie i dyplomaci. W orszaku cara przybyli: kanclerz ks. Gorczakow, minister hr. Adlerberg, generał-adjutant i generał inżynier Potapow, tajny radca Jomini, ambasador Nowikow, podsekretarz państwa baron H. Humberger, generałowie Riljev, Soltykow i Wojczykow, koniuszy Frederik, adjutant skrzydłowy Adlerberg i w. i. Cesarz Rudolf powrócił już o pół do drugiej w towarzystwie arcyksięcia Fryderyka do Lipy.

Obaj cesarze opuścili Reichstadt o godzinie 3. — Zamek i pałac były w czasie pobytu wysokich gości zupełnie zamknięte dla publiczności. Wszyscy biorący udział w tym zjeździe otrzymali w upominku bogate albumy z widokami Reichstadu. W tym samym porządku, w jakim przybył, udał się cały orszak do czeskiej Lipy, gdzie stanął o pół do 5 godzinie. Pożegnanie obu monarchów było, wedle oficjalnych telegramów, z których czerpiemy wszystkie powyższe szczegóły, bardzo serdeczne. Car całował cesarza i cesarzewicę i podał rękę hr. Andrassemu. Car udał się do Bodenbachu a ztąd przez Drezn, Kottbus, Poznań do Warszawy. Cesarz austriacki zaś do Pragi. Przy przyjęciu w Aussig miał odczytać się cesarz na wyrażone w mowie powitalnej życzenie utrzymywania pokoju w te słowa: „Powracam wielce uradowany i zadowolony i mogę uspokoić panów.“

Wiedeńska Deutsche Ztg. otrzymała w przededniu zjazdu kilka skazówek, jak twierdzi, z źródła wiarogodnego. Otóż wedle tego źródła Rosya już była zarzuciła myśl zjazdu, a że doszedł do skutku, zawdzięczać należy ks. Bismarckowi. Jemu udało się nakłonić ks. Gorczakowa, że podróż swoją do Szwajcaryi odłożył i wbrew wrażeń zyczeniu rosyjskiego następcy tronu tudzież posiadającego obecnie wpływ przemowny generała Ignatiewa zjazd ten doprowadził. Dostojni kanclerze rosyjski i niemiecki udali się do cesarza Wilhelma, który rozstrzygnął za zjazdem. Tyle jest pewnego, reszta są to domysły, ale pochodzące od osoby, która stan rzeczy znać może. Zjazd ma być czemś więcej jak pogadanką. Ma być na nim na razie ustnie określone stanowisko gabinetów, wiedeńskiego i petersburskiego, poczem nastąpiłyby rokowania piśmienne. Rosya oświadczy, że zamierza nie wnieść się bezpośrednio, nawet w razie, gdyby Serbia pobiła została, jeżeli najwzajem tak samo postąpi Austria w razie zwycięstwa Serbów. Nadto ma być ułożone, co Słowianie otrzymają w razie wygranej, mianowicie: 1) Turcy oddają Serbii mały Zwornik i Adakale; 2) Czarnogórze zaś Małą Berdę i port w Spuzę; 3) Hercegowinę odda pod rządy wojewody i 4) przeprowadzi program reform prz. z ks. Gorczakowa wniesiony. Jak widzicie, pisze D. Ztg. pretensye protektora Serbii są bardzo skromne i w uprzejmej formie Austrii przedstawione. Niechaj tylko Austria je przyjmie a sojusz trójcesarski na nowo zamartwychwstać aż do następnego wypadku! Gabinet berliński ma przystąpić do takiej umowy, jeżeli się na nią zgodzi Austria, której wynik rokowań przedłożonym będzie. Bismarck

widocznie chce chyba sprawę przewlekać, zapewne w pocziwmy zamiarze powściągnięcia Austrii, która się przekwapiła i chwinią będać, zbyt cznie spuszcza się na przypadki, tudzież zagrożenia drogi precedensom rosyjskim.

O aresztowaniu Milecica, które tyle wywarło hałasu i słusznego oburzenia, piszą jeszcze do N. fr. Presse. W nocy z 3 na 4 lipca około godziny 4 z rana zjawiła się niespodzianie w mieszkaniu dr. Milecica mieszana komisya sądowa, złożona z starosty Manojłowicza, prokuratora trybunału pierwszej instancyi w Nowym Sadzie, Popowicza, dwóch węgierskich radców sądowych i komisarza policyi, której towarzyszyła pikiet z 30 żołnierzy. Żołnierze obsadzili obie bramy domu, w którym mieszka dr. Milecicz. Wszystko stało się w największej cichości. Następnie udała się komisya do sypialni Milecica, którego zbudzono. Tu oznajmił mu starosta w imieniu prawa, iż jest aresztowanym. Na to zauważył Milecicz, iż o aresztowaniu tym mniej może być mowy, ileż jest posłem do sejmiku węgierskiego, a tym samym zasłonięty przed uwięzieniem ustawą o nietykalności posłów, z wyjątkiem schwymania na gwałtem uczynku. Sejm zaś węgierski nie dał swego zezwolenia do aresztowania go. Na to odezwał się prokurator, że ustawa o nietykalności dostatecznie mu jest znana, w obecnym atoli wypadku nie może nie uczynić, otrzymał bowiem ścisłą instrukcyę z Pesztu, do której musi się zastosować. Skoro Milecicz obaczył, że wszelka dalsza dyskusya byłaby tutaj bezskuteczna, poddał się konieczności nie bez założenia poprzednio stanowczego protestu.

Po wzięciu Milecica do więzienia dokonano bardzo ścisłej rewizyi domowej, która trwała dwie godziny. Zabrano mnóstwo listów i pism, między innemi zwitek tajnych korespondencyi, ukrytych pod kanapą. Do godziny 5 po południu trzymał Milecica w więzieniu trybunał sądowy. Z uderzeniem godziny 5 zacytowano się otwarty powóz przed bramą więzienia. Wyśiadł z niego starosta. Cichutko rozstąpił się drzwi ponurego domu. Pierwszy wysiadł do powozu dr. Milecicz. Obok niego usiadł starosta, poczem powóz potoczył się szybko w kierunku portu. „Towarzystwo żeglugi dunajskiej.“ Parowiec „Ferdynand Makymilian“, na którym znajdowała się silna eskorta, przyjął obu podróżnych i zawiozł na miejsce przeznaczenia.

FRANCYA.

* Paryż, 9 lipca. Wedle tego, co Monitor, organ ks. Decazes pisze, zdawałoby się, że zgoda pomiędzy marszałkiem-prezydentem a liberalną i republikańską częścią gabinetu przywróconą znowu została. Dziennik ten pisze bowiem: „Powołany przez marszałka Grévy do porządku, przez Kellera zdezawowany, przez lewicę pokonany bonapartyzm poniósł wczoraj klęskę, której mimo śmiałości, z jaką pragnie obalać opinię publiczną, nie prędko powetuje. Wedle wiadomości naszych uważają kółła urzędowe mowę, którą p. Marcère miał w wczorajszym posiedzeniu, za zupełnie prawidłową i konstytucyjną. Wszyscy bez wyjątku członkowie gotowi przyjąć solidarność za mowę tę. Zaręczają także, że marszałek tego samego jest zdania. Jeżeli tak jest istotnie, w takim razie przyjąć można, że bonapartyści nie osiągnęli celu swego, lecz że gabinet znacznie ustąpił.“

W małym kościółku w Chailloit odbyło się wczoraj nabożeństwo żałobne za Kaźmierza Périer. Podczas pochodu do kościoła nieśli końce całunu pp. Thiers i Dufaure i senatorowie Duclerc i Berrot. Na czele pochodu postępował marszałek senatu ksiądz Audiffret-Pasquier, jako szwagier, jako też dwaj synowie zmarłego i zięć jego. Widziano prócz tego w żałobnym orszaku całą lewicę senatu i Izby deputowanych, jako też wielu członków prawicy, ks. Aumale i wszystkich ministrów; pułk piechoty tworzył eskortę. Po odbytych uroczystościach przewieziono ciało do Saint Pont.

Stronniwo legitymistowskie postanowiło w tych dniach głosować za kandydaturą do senatu p. Chesnelong w miejsce zmarłego K. Perier.

Marszałek-prezydent nie chce się zgodzić na żądanie przez kilku republikańskich deputowanych zmiany kary Blanquiego.

W skutek zwycięstwa (?) Turków pod Nowym Bazarem panowało na giełdzie tutejszej stałe uspokojenie, gdyż sądzi, że klęska Serbów rychlejszy spowoduje pokój.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Wiedeń, 10 lipca. W sprawie ostrzeliwanego pod Szpizem przez wojsko serbskie parowca „Tisza“ zażądał rząd austriacki od rządu serbskiego odwołania i ukarania serbskiego komendanta, niemniej przeproszenia i dania odpowiedniej rękomy, iż tego rodzaju zajęcia więcej się już nie powtórzą. Rząd serbski uczynił w całym tego słowa znaczeniu zadość owemu żądaniu i dał pisemne oświadczenie, iż ośnośny komendant zostanie ukarany i że na przyszłość poczyni odpowiednie kroki dla uchronienia się przed podobnymi wypadkami.

Würzburg, 10 lipca. Kanclerz ks. Bismarck przybył dziś o godzinie 5 min. do Kissingen. Bazylea, 10 lipca. Basel Nachrichten donoszą, że przy wczorajszym głosowaniu Szwajcarów nad związkową ustawą wojskową głosowało, o ile dało się sprawdzić do północy, 138,985 za a 152,895 przeciw takowej.

Madryt, 10 lipca. Kongres odrzucił wniosek do ustawy, domagający się dla królestwa Nawarry wyjątku od ogólnie obowiązującej ustawy podatkowej.

Waszyngton, 10 lipca. W piśmie bitycjalnym oświadcza gubernator Ohio Hayes, iż gotów jest przyjąć ofiarowaną mu kandydaturę na prezydenta i pochwała powzięte przez konwencyę w Cincinnati uchwały. Dalej przyrzeka stanowczą reformę na polu administracyi cywilnej i oświadcza się za jednorazowym wyborem prezydenta i za podjęciem wypłaty gotówką co konieczne jest dla podniesienia dobrobytu w kraju. Południe potrzebuje pokoju. Hayes będzie się starał przywrócić panowanie prawa i uznanie tego prawa przez wszystkich a to stając w równej mierze na straży interesów białej i czarnej ludności i starając się wyrównać różnice między Południem a Północą.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Bukareszt, 11 lipca. Prezes gabinetu oznajmił w Izbie niższej, iż Turcy oświadczyły,

że pod tym tylko warunkiem zgodzi się na żądanie Rumunii zneutralizowania Dunaju, jeśli ostatnia przeskądzać będzie uzbrajaniu się oddziałów powstańczych i dostawie broni.

Londyn, 11 lipca. W Izbie niższej angielskiej oświadczył Disraeli na odnośne zapytanie, iż nie wie o rzekomych okrucieństwach, jakich widownia ma być Bułgarya, mniema jednak, że obiegające pogłoski są przesadzonemi. Przy każdym powstaniu zachodzą okrucieństwa. Gabinet angielski polecił posłowi carogrodzkiemu, by wpływał na W. Portę w duchu złagodzenia okropności wojny. Deputowany Forster mniema, że należy zażądać telegramem odpowiedzi co do tych okrucieństw. Wypadki toczą się szybko, temn więcej przeto należy zażądać wszelkiej możliwej informacji, ile że zagranica jest przekonana, że Anglia popiera moralnie Turcyę. Po odezwaniu się jeszcze kilku mówców oświadcza jeszcze raz Disraeli, że rząd nie wie nic o rzekomych okrucieństwach.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 11 lipca.

— * Kontradres dla posła sejmiku pruskiego dr. Aegidiego, pokryty 8000 podpisami Niemców Prus zachodnich, nie znalazł bynajmniej takiego poparcia, jak tego sobie życzyla szanowna kolekcja nasza Posener Ztg. Korespondent jej z Prus Zachodnich z niemałym pisze oburzeniem, że o pomienionym adresie nie wspomnieli ani słówkiem cztery większe niemieckie organy, a mianowicie Kreuz, Vossische, Hartung, sohe Ztg. i Germania. Adres dla p. Aegidiego miał, jak wiadomo, być podjęciem powołania do odprawy, jaką dał podobno posłowi naszemu p. Wł. Wierzbickiemu. My nie możemy podzielać żalu sz. kolekcji z powodu donoszonego zawodu, a pomienione dzienniki berlińskie musiały jakoś nie dopatrzyć w rzekomej odprawie szanowanego dr. Aegidiego istotnej odprawy, skoro nie uważały za stosowne wspominać nawet o jakimś tam dziełku niemieckiego dla niego adresu. Użona redakcyja Posener Ztg. rości sobie naturalnie nie od dzisiaj pretensya do jak najlepszej znajomości polskiej historyi, oraz charakterystyki polskich stosunków tak przeszłych jak obecnych i chciała, aby całe Niemcy wierzyły jej słowom fraszka użoż in verba magistri. Tymczasem nie wszyscy Niemcy, a pewna znaczna ich część już dzisiaj, nie myśli tak o Polakach i ich stosunkach, jak nasi najbliżsi współobywatele z prowidyriami swymi na czele a sięgnąwszy głębiej do dzieł polski aniżeli użona redakcyja Posener Ztg., umie „wozytane“, lub naciągnięte ku potrzebie zajęcia i wypadki, od rzeczywistości rozdzielić. Ta to nie inna okoliczność nie pozwala zamieszczać pomienionym dziennikom berlińskim wzmianki o adresie dla posła dr. Aegidiego. Posener Ztg. mógłby wreszcie więcej pokochać zwolenników adresu dla p. Aegidiego, gdyby sięgnęła nieco dalej, niż po zagranicę naszego Księstwa i nie była prawie zupełnie nieznana w głębi Niemiec.

Odpowiedź dr. Aegidiego na przesłany mu adres brzmi mniej więcej jak następuje:

Po wstępie, w którym pomiędzy innemi podaje prawo posła każdego do reprezentowania całego narodu pruskiego, tak ciągnie dalej:

„Gdy stronie polskiej wolno było odczytać na dowód na to, że zarzuty przeciw Polakom o ułomnienie Prus Zachodnich są bezpodstawne, z Historyi Prus Voigt'a dosłownie brzmienie adresu, w którym kiedyś blagano o ponowne połączenie! Prus Zachodnich z Koroną Polską, czyż wtenczas nie musiano odpowiedzieć, że ten właśnie objaw serwilizmu nie pochodzi od nikogo innego jak od owego Baysana, którego u nas kadłże dzieło jako jako strajce kraju bez cnoty i wiary i za sułtana, poprzedzającą wolę nie może przecież służyć za dowód, że następnie nie usłano naszego kraju, który to uścis był tak oburzający, że nawet rodzeni Polacy, którzy u nas zaginęli, jeśli się, jak chemikami wojewoda Jan Działyński, i na wasze osady będą świadkami jego!“

Prasa polska, która teraz mieni się być powołaną do walki przeciw mowie mojej a przytem pomiędzy innemi to ważne robił odkrycie, że rośdakowi, którego okrzyk boleści i przepowiadania zasławałem, nie było na imię „Achatius“ lecz „Fabian“, że Zehnen, prasa ta nie może naturalnie usnąć faktu historycznego, że Prusy Zachodnie były przez Polskę, która zaprzysiężone traktaty wirowożnie zerwała, głębioną; lecz twierdzi, że to nie była tyrania „narodowa“ lecz raczej „terytorjalna.“ — Jak gdyby gniebienie terytorjalne kraju, pierwotnie niemieckiego a w końcu zupełnie na polski przerobionego przez naród nie niemiecki było ośmieszaniem i panowaniem obcym, jak narodowem pogubieniem! Było to właśnie zupełna niewola! Kraj utracił swą samodzielnosc; Prusak miał zostać Polakiem; protestant ogłoszony był (od r. 1733) na sawie za nieścisłego do zasłania w sejmie, w trybunałach, na urzędach honorowych; tak pojmowała szlachta polska „ironie oka swego“, równe prawo i równa wolność! — Czyż dnia 20 maja nie należało także przypomnieć wiele znaczącego słowa z 1578 r., które marszałek korony w obec monarchy mówił na pełnym posiedzeniu senatu polskiego do przedków naszych: „Na was Prusaków należał być jeszcze nasza lud polska. Może będniecie mieli jedną jeszcze za wiele krowę!“

W Izbie zwrócono później uwagę na to, jaki los gotuje się Rusinom w Galicyi, na co się Słowo codziennie uskarża. — Nie byłoby to charakterystycznym dla uczucia polskiej sprawiedliwości, że gdy w r. 1848 przyznano prowincyi poznańskiej „narodową zorganizacyę“ Polacy słowo to krótkowiec nie mogli w ten sposób pojąć, że obu narodowości równe miało przysługiwac prawo, lecz natychmiast w ten sposób tłumaczyli, że teraz w Poznaniu wszystko na modłę polską przemienić należało!“

— * Nekrolog śp. Edwarda hr. Potworowskiego, zamieszczonego w Nr. 144 pisma naszego, uzupełniamy szczegółami, które znajdujemy w Kuryerze Poznańskim, spisanem, jak nam sądzić, przez męża, który w ścisłych ze zmarłym pozostał stosunkach a tym samym właśnie skreślił mógł jego żywot dokładnie.

Zaledwie zmarły wyszedł z lat dziecinnych — bo lat 16 jeszcze jako młodzieńcyż ucząc trudno — pospieszę, pomimo wężego zdrowia, pod sztandary narodowe W. X. Warszawskiego i odbył ową homeryczną wyprawę Napoleoniczną do Moskwy — to w pulku ułanów, to jako adjutant generała Tułińskiego, narazem w sztabie księcia Józefa — zdobywając sobie zaszczytne rany na różnych polach wojennych, zdobywając na własne „piersi oznaki honorowe wojskowe, z których jednę, legia honorową, osobliwie mi udzielił na placu bitwy Napoleon I w owiej rosyjskiej wyprawie. Ciężka rana, otrzymana pod Lipkiem — która go na kilka miesięcy do łóża boleści przykuła, zakończyła zawód jego wojskowy pod względem udziału w ostatnich chwilah cesarstwa francuskiego.

Po traktacie wiedeńskim r. 1815, gdy powrócił znużony długą wiarą walką hufes polskie do ojczyzny — i armia polska w nowo utworzone Królestwie Polskiem zreorganizowana została — zmarły, wyliczony z ran ciężkich, zataknięty za sztandarem narodowym i wrocił do służby wojskowej, pełnią obowiązków adjutanta kapitana przy generale Kuratowskim, z którym w późniejszych latach najbliższe i najdroższe wzięły rodzinne polozę go miay. — Kilka lat służył zmarły w armii Królestwa kongresowego — i wtenczas to, młodzieńca wielkiej piękności odzobiony i ranami i oznakami honorowymi — stojąc załoga w sztabie, wielkie miał powodzenie światowe w ówczesnym najwzajem społeczeństwie Warszawskim — i wówczas zawiązał te liczne stosunki przyjaźni w różnych częściach kraju, które przetrwały do lat sędziwych i objęły mu wszelki charakter prowincjonalny — bo nie były obcymi ani wybitne osoby, ani stosunki wszelkich innych części dawniej Polski, (z tej przyczyny np. po pożarze Krakowa zmarły był ustanowionym kolektorem składek w W. Księstwie).

Po kilku latach służby wojskowej w Warszawie niemiło zajęcie z ówczesnym naczelnym wodzem, cesarzewiczem w. ks. Konstantym, skłoniło zmarłego do wzięcia dymisyi i powrotu do rodzinnej zagrody. — Ojciec zmarłego wysłuchił mu jako dział dobra Przybiek w powiecie kosińskim. Z objechem majątku rozpoczyna się druga połowa — o wiele dłuższa życia zmarłego, w której zamieszkiwał stałe na lemiem, już wprawdzie nie krwią, ale potem ciężkiej, wytrwałej pracy skrapiał ojczyznę ziemię.

Jeszcze raz w r. 1831 porwał się oręż — i na pierwszą

wiadomość o powstaniu listopadowym jeden z pierwszych z Wielkopolski podał do Warszawy — ale ciekawie przyjęty przez dyktatora, który zimnym chłodem dźmierzył w swych rachunkach odpowiedzialność odpowiedzialni na gorący zapal zapał, wziętą o możliwość udania się wojny — w podobnych warunkach — i zamył na sercu, wrócił do rodzinnej zagrody.

Odtąd, nie mogąc bronić orężem, myślą przewodził zmarłego było bronić ziemi ojczystej od najścia żywiołu obcego, wyrwała też pracę, wyłączenie różnicą, położoną o oszczędności, nie tylko spuszczając po ojcach zachował ale kilkakrotnie pomógł.

W kilka lat po burzy 1831 r. znalazł wiersz do grobu towarzyszący żył w zacnej rodzinie Franciszce Lubowickiej, córce dawnego towarzysza broni a ówczesnego prezesa województwa lubelskiego. I obficie zakwitło szczęście domowe i obok ukochanej małżonki a wspaniałej pracy, i pobogacił Bóg pięknymi dziełkami, które chowało starannie, z poświęceniem na użytek kraju a w wierności dla Kościoła.

Zmarły był wyznania kalwińskiego ale szanował zawsze i wszędzie religię swą drogią żony, swego narodu, i dzieci starannie i religijnie w katolickiej wierze chował.

Myśl przewodnią nowego zakresu i celu życia chronienia ziemi polskiej od zniszczenia w ręce obce, skłoniła zmarłego do utworzenia z znaczną swą fortuną ordynacji dla jednego syna, ale Bóg inaczej rozstrząsł, syn ten starannie wychowany, gorący, jak ojciec, w uczuciach do ojczyzny, czego dowiodł, wyrzucając się z ławy szkolnej na powstania 1833 r., nagle zapadł na pierwszą chorobę — i zgasł w kwiecie wieku, osierocając rodziców, którego ciotki nigdy przeboleć nie mogły, a dla zmarłego był to cios podwójny, raz jako dla ojca, drugi raz jako dla obywatela, który synowi ustalał przed obecną ustawą ordynacyjną a stworzoną swą pracą, na podstawie do usług krajowych też znaczącą fortunę przekazał.

Poszedł jednak rodzaj ordynacji, jest nim fundacja wiejska — 3000 tal. na stypendya, utworzone przez zmarłego w Tow. Nauk. Pom. ku ożuczeniu pamięci ukochanego jednaka. Ale radości i boleści życia rodzinnego nie były wyłącznym zawodem zmarłego aż do sędziwej starości, gdzie zawolił potrzebować lub obowiązek, stał do służby publicznej.

W roku 1841 należało do deputacji homagialnej, wziął udział w pamiętnej audyencji Edwarda hr. Raszewskiego o ówczesnego monarchę, gdzie krzywdy nasze tak wymownie i z niejakim skutkiem przed tron przedłożył. Później powołany na to dostojęstwo przez monarchę, marszałkował z wielkim zadowoleniem rodaków sejmom prowincjonalnym W. Księstwa Poznańskiego. Mianowany członkiem dożywotnim Izby panów, jeździł pilnie do Berlina, nie szczędząc trudów i zachodów celem pomniejszenia wyższych zakładów edukacyjnych polskich w Księstwie, i dopiero smutne doświadczenie, że zachody jego rozbiły się o latach odciechnie od udziału w obradach Izby i zbył w ostatnich chwilach życia martwiącą już ręką napisał ów list w dziennikach ogłoszony, do kolegów swych z Izby panów, przypominający przyrzeczenia monarche w kwestyi językowej, którą obecne traktowanie do głębi serca burzało i poruszało umierającego starca.

Przedwzrost wyprowadzony z drogi mu Przysięki, którą po ożyczeniu i rodzinie najgoręcej kochał, bo tyle tu pracował, tyle szczęścia zaspędzał, tyle nabrał, martwe zwłoki zasłużonego starca, żołnierza, obywatela, sąsiada wiernego, to też nie mała cieża winy, którą zaspędzał w swym pochodzie załobny za tą trumną, mieszczącego jednego z ostatnich wróś na żołnierzy W. Ks. Warszawskiego, łącznika z lepszą przeszłością, z tradycją patriotyzmu i honoru, ginącego w wieku obecnym.

Część jego popiołom!

Do słów powyższych niech nam wolno będzie dorzucić słów kilka i podnieść jeden mianowicie moment z życia zmarłego, który zdaniem naszym, do świętejszych należy. S. p. hr. Edward Potworowski do ostatnich dni życia członkiem był koła sejmowego. Nie pomniemy już, w którym to było roku, ale była chwila przełomna, w której wydawało się zmarłemu, członkowi Izby panów, że droga, obrana przez koło sejmowe, nie jest właściwą, że obierając mniej opożyteczną, większe krajowi odda się usługi. Ale to była, powtarzamy, chwila tylko przełomna. Sp. Potworowski wystąpiłszy z koła, wnet wrócił do niego, bo przekonał się i oświadczył to, że praca pojedynkowa, chociaż najniebezpieczniejszą ożywną zamiarami, mniej szłała potrafić niż zespółone siły gorliwych patriotów. Przekonał się, że tylko w zwartym szeregu śmiało stawiać można owo wszelkim niebezpieczeństwom, jakie groziły narodowi i że zasada solidarności, na której opiera się koło, jedynie jest zbawienią i zdolną nas uchronić od ogólnego rozbicia. Cnotami rycerskimi sięgnął zawsze Polska, mniej natomiast onót obywatelskiej zapisuje nasza historia, a przede brach niech, bez solidarności żadne państwo, żadne społeczeństwo na długo ostać się nie może. Ten wygłoszony indywidualizm, nie uwzględniający niebezpieczeństwa i nikogo oprócz siebie i własnego zdania — lnuł to niebezpieczeństwo naszych stał się przyczyną? Poświęćmy zdanie własne, zrobić z niego ofiarę na rzecz dobra publicznego potrzeba ten tylko, kto rozumie obywatelskie obowiązki i szczerze a bezinteresownie kraj swój miluje. Tej onót obywatelskiej niezaprzeczony dał dowód sp. Potworowski, powracając z własnego natchnienia na łono koła sejmowego, z którym odtąd, jak to udowodnił szanownym listem w obronie praw naszych narodowych i języka, solidarna lężyła go praca. Odtąd powód, dla którego do pięknego nekrologu przyjaciela zmarłego, te słów kilka dodajemy.

* Na medale pamiątkowe dla Koła polskiego w sejmie pruskim między innymi p. Z. Szułdrzyński i 5 członków rodziny 30 fen. oraz 5 domowników 30 fen. A. Drogowski, Stefania, Stasia, Marynia i Stefan Echaust, Stachowski, Migajski, Głuszek, M. Chlebowski, B. Chlebowski, Ziolkowski, Preis, Budziński, Nogaj, Gromadzki, W. Nogaj, Krygier, Surdykowska wdowa, Kosmowski, Sabertka, Swiętek, M. Swiętek, Hoedt, Fr. Mikolajczak, Krzyżaniak, Springer, Filipiak, Buchalski, Dolata, Knychalski, Karasiewicz, Szulski, Lisiecki, Licko, Anna Linke, Bolesław, Władysław, Kuzmierz, Andrzej, Mieczysław, Anna i Stanisław Marinkowscy, Geliński, Pospolichina, Dera, Braciński, J. Kosmowski, Stachowski, Nogaj, pomogier, Krenz, Dora, Stoficki, Der, Zająz, J. Kanikowski, St. Kanikowski, Korbalaki, Wierzbicki, Fr. Wierzbicki, Jankowski, Zamecki, Koenig, Wasielewski, Gierakowski, Sobkowski, Duszyński, Nogajski, Szymanski, Debiński, Janiszewski, Nowak, Lisiecki, Heino, J. Lisiecki, Jan Nowak, A. Marszał, Kaprzał wdowa, Wojciech Mikolajczak, Lis, M. Kanikowski, J. Wierzbicki, W. Braciszewski, St. Spychalski, J. Byczyński, W. Byczyński, Bąk, Cylichowski, M. Stoficki, Biskupski, Obst, Marszał, Olejnik, Nowakowski, Kostowski, M. Sajnaj, J. Sajnaj, Wyrębek, J. Krugielka, Chudziński, Bartkowski, Sz. Krugielka, St. Stachowski, Polojn, Trosczyński, Ręzkowski, Kosicki, Grabarski, Grochowski, Dąbrowski, Ciesiewicz, Józefa Płusowska i za dzieł innych osób, Wilhelm Below, Karolina Below, Stefan Below, Jadwiga Below, Maryanna Nowicka każdy po 5 fen., W. H. i J. H. wraz z rodziną 50 fen. Za pośrednictwem p. A. Krzyżanowskiego złożył dalej pp. A. Krzyżanowski, M. Krzyżanowska, S. Krzyżanowski, B. Krzyżanowska, J. Krzyżanowski, L. Wolt, A. Wolt, B. Mayrose, M. Kutnińska praczka, M. Burdejewicz służąca, Julia Daleszewska kucharka, J. Łopaciński, J. Malinowski, Józef Ceptowski, Emilia Ceptowska, Władysław Ceptowski, Maryanna Ceptowska, Stefan Ceptowski, Albert Biebert mularz, Anna Biebert, Kazimierz Kuczyński, Władysław Szczeciński, Andrzej Bednarowicz, Piotr Jeliński robotnik, Stanisław Bąk woźnica, Piotr Kadrewski woźnica, Józef Polarek woźnica, Maryanna Polarek, Stanisław Polarek, Władysław Polarek, Szczecińska posługująca, Anastazy Witthich, Dionizy i Wiesława Kiedzi, Leon Zyniewicz stróż, Maryanna Zyniewicz, Zofia Zyniewicz, Stanisław Zyniewicz, Antoni Zyniewicz, Józef Zyniewicz, Anna Zyniewicz, Jan Ruta komornik, Józef Kędziorski, Stanisław Zygler, Cecylia Burdejewska, Hipolit Rychter, Kazimierz Rychter, Stanisław Krause, Anastazy Krause, Piotr Grzeskowiak robotnik, Magdalena Grzeskowiak, Wawrzyn Kowalski, Józef Pawlik, Maryanna Pawlika, Stanisław Kaczmarek, Emilia Kaczmarek, Maciej Muszyński robotnik, Józefa Muszyńska, Antoni Muszyński, Michał Dubisz robotnik, Maryanna Dubisz, robotnicy: Marcin Kłobacz, Franciszek Kłobacz, Stanisław Kłobacz, Wojciech Dubisz, Maryanna Dubisz, Tomasz Grzeskowiak, Walenty Wichacz, Maryanna Wichacz, Franciszek Wichacz, Franciszek Łuczak robotnik, Zuzanna Łuczak, Wojciech Waderski, Emilia Waderska, Teofil Waderski, Maksymilian Waderski, Tomasz Waderski, Józefowski, Józefowski, Józefowski, Józefowski, Szepean Liberański woźnica, Stefan Liberański, Józef Rydychowski, Franciszek Rydychowski, Stefan, Wiktor Rydychowski, Władysław Rydychowski, Rochowski, Mieczysław każdy po 5 fen., Razem zebrało dotąd 90 M. 50 fen.

* Jak przełożona w domu sierót na Śródecie tak i przełożona takiegoż domu przy kościele Przemienienia pańskiego wezwana podobno została w imieniu król. regencyi przez prezesa polioy p. Standy, aby klęknąć domu powierzyła osobom cywilnym. Od dopełnienia wezwania tego zależało zapewne będzie dalsze zakładanie istnienia.

* Dobra Jaraczewo w powiecie śremskim położone na subsofie p. Maciej Stabieński za 394.000 M. Dotychczasowym ich właścicielem był p. Zygmunt Jaraczewski.

* Dobra Lgin wraz z folwarkami Hetmaniec, Nowawieś, Kłiszewice (?) i Piasiki w powiecie woschowski położone, sprzedaje p. Stefan Kępczyński, jak do Ponner Ztg. donoszą, p.

Hugonowi Elsner v. Gronów z Wrocławia za 546.000 M. W dobrach tych znajduje się młyn parowy wraz piekarnią.

* Na toczących się obecnie w Pile rozprawach sądu przysięgłych skazano powiadzić innemu egzekutora sądowego Ferdynanda Guderiana za przewiezienie pieniędzy rządowych w 16 przypadkach i zniszczenie dokumentu na 3 lata więzienia, 150 M. grzywnien lub jeszcze 4 tygodnie więzienia i utratę praw honorowych na trzy lata. Przy innem sprawie zdarzył się rzadki ten przypadek, że radcę ziemianńskiego powiatu czarnkowskiego p. Mülling skazano na 80 M. grzywnien lub tygodniowe więzienie za to, że zapowany jako świadek spóźnił się o pół godziny.

* W nocy z 7 na 8 b. m. zgorszył w Łęzbach pod Mogilem dwa gospodarstwa, z których jedno należało do gosp. Stróżykiewicza, drugie do Węglej. Ogień powstał wprzód u Węglej, któremu wszystkie budynki i cały inwentarz żywy i martwy do szczytu się spalił. Stróżykiewicz, na którego zabudowania pożar się przeniósł, zdołał wyratować konie, resztę żywego inwentarza jednak, tudzież wszystkie budynki i nieruchomości również uległy zupełnemu zniszczeniu. Poszkodowani byli, jak zwykle, tylko w prowincjonalnym towarzystwie zabezpieczeni i to tylko. Szkodę ponoszą znaczną, ile że nagromadzone zapasy siana i konie stały się pastwą plomieni. Przy wietrze byłaby cała wieś poszła z dymem, zabudowania stoją bowiem tuż przy sobie.

* Sejmik powiatowy w Toruniu odbędzie się dnia 15 b. m. i zajmie się między innymi uchwałą o do wykonania robót wstępnych do budowy mającej żwirówki z Brzeźna do Turzyna, ztąd zaś do Kamionki z odnogami do Kiełbasina i Grzywna; dalej przygotowaniami do wyborów usup-iniających członków sejmiku, oraz wnioskiem wydania powiatowego zarządzenia zakładu szkół douczających. Nie małej ma dać pozwolenie do układu z miastem Toruniem o grunt pod żwirówkę do Przysięki.

* Ks. Przytarskiemu, reformatowi z Bysławki, mieszkającemu w wydziale z klasztorem w Wielu, wyznaczono proces i wydano go na czas śledstwa z obwodu regencyi kwidzińskiej.

* Wioś Kłakowice pod Świeciem kupił pewien kapitalista z Elbląga za 300.000 marek.

* Kalendarz. Jutro w środę dnia 12 lipca Jana Gwałberta w kalendarzu słowiańskim Tolimira blog.

Wachód słońca o godzinie 3 minut 52, zachód o godzinie 8 minut 18.

Dnia 12 lipca 1345 Czesi obiegają Kraków. — 1579 manifest Batorskiego do Ryżan. — 1704 Stanisław Leszczyński po raz pierwszy obrany królem. — 1831 Giełdę wprowadza wojsko polskie do Prus.

(y) Środa, 8 lipca. (Półroczni obrót spółki pożyczkowej. — Posiedzenie rady nadzorczej. — Kółko różnicze. — Obdukcja.)

Przy zamknięciu ksiąg kasowych dnia 1 lipca rb. wykazał się w naszej spółce pożyczkowej za czas od 1 stycznia aż do 1 lipca rb. następujący obrót:

A. Dochód.

Udział członków 110,832 36

Zwrot pożyczek 571,118 —

Procent od pożyczek 14,179 —

Zwrot kosztów procesowych 432 83

Depozyty 284,071 51

Fundusz żelazny 20,611 40

Składki na administrację 1,769 50

Nabyte pożyczki 95,300 —

Zwrot wydatków administracyjnych 202 29

Suma 898,257 48

B. Rozchód.

Zwrot udziału 8,214 03

Udzielone pożyczki 774,605 66

Koszty na administrację 526 66

Zwrot depozytów 46,688 16

Procent od depozytów 290 43

Zwrot nabytych pożyczek 57,000 —

Procent od tychże pożyczek 956 87

Wydatki na administrację 2,307 49

Suma 890,469 14

Zestawienie:

A. Dochód 898,257 48

B. Rozchód 890,469 14

Stan kasy wynosi 7,788 34

Na odbytem przed kilku dniami posiedzeniu rady nadzorczej i zarządu przyjęto 19 wotów członków i zatwierdzono kilka spraw mniejszej wagi. Nadto miała rada nadzorcza uchwalić odpowiedź na pismo p. dra Langiewicza z Gniezna, dotyczącą naszej spółki a umieszczone w nr. 130 Dziennika Poznańskiego. Ponieważ jednak referent w tej sprawie zapomniał przynieść listu p. dra Langiewicza, w którym tenże wyjaśnia przemówienie swe na walnem zebraniu spółki w Gnieźnie, dla tego odtóżno te sprawy do przyszłego posiedzenia. Tymczasem mogą jednakże zapewnić p. dra L., że spółka nasza nie straciła na drukach, które patrol dla spółek zamówił, 2000 talarów, ale tylko 300, bo tyle tylko spółka wyłożyła. Kwoty tej nie potrzebowała zresztą spółka stracić, bo patron chciał ją spłacić zwrócić, lecz wale zebranie dowiedziawszy się, że 300 tal. wyłożono przez spółkę na druk i że patron zamówił druków za blisko 2000 tal. na swój własny rachunek, stracił na nich kilka set talarów, uchwaliło umorzenie owoch 300 talarów wyłożonych przez spółkę, nie obacz, aby patron sam stracił na drukach miał ponieść. O tej stracie wspomnieli korespondent w sprawozdaniu umieszczonym w nr. 73 Dzienn. Pozn.

W przeszłą niedzielę odbyło się u nas posiedzenie kółka różniczego, na którym rozbrana różna kwestya różnicze, złożono kwartalne składki i upoważniono zarząd do zakupienia kilkuset centnarów superfatostu. Nabywanie sztucznych nawozów, nasion i zboża do siewu przez kółka różnicze jest dla członków położone z pewną korzyścią, bo przy wprowadzaniu większej ilości zyskują członkowie pewien rabat przy zakupie a transport również taniej im wypada. Słuszna zatem, że zarządy kółek różniczych przychodzą w ten sposób w pomoc swym członkom.

Dnia 5 bm. odbyła się z rozkazu sądu obdukcya kilkunastoletniego chłopca — trupa, spoczywającego już kilka tygodni na naszym cmentarzu. Powodem do tej obdukcji było zażalenie pewnego gospodarza z Pentkowa pod Środą, który twierdził, że syn jego zmarł w skutek pobicia go przez naucezyciela. Obdukcya wykazała zupełną bezpodatność oskarżenia. W każdym razie przypadek ten może posłużyć nauczycielom za przestrożę.

Ostatnie wiadomości.

(Z biura Wolffa.)

Berlin, 10 lipca. Poseł turecki przy

dworze tutejszym Edhem pasza udał się do

cesarza Wilhelma do Baden-Baden skutkiem

połączenia, przysłanego mu drogą telegraficzną

z Carogrodu.

Carogrod, 10 lipca. Abdul Kerim pasza

nie może objąć dla słabości zdrowia (?) naczel-

nego dowództwa nad armią Niczu; w jego miejsce

objeźmie dowództwo Achmed Ejub pasza, któremu

dotychczas będzie Redif pasza do pomocy. Wia-

domości z Giurgewa donoszą o wielkiem na-

prężeniu umysłowym, bo obawiają się rzezi chre-

ścian w razie klęski Turków. W Pera i Gala-

cie przedsięwzięto potajemnie środki obrony. —

Arcybiskup z Aktamaru rozstrzelany został

przez żandarmów w obecności kaimakana.

London, 11 lipca. Na posiedzeniu Izby

niższej oświadczył Disraeli, iż spodziewa się,

że w przyszłym tygodniu będzie mógł przed-

łożyć sprawozdanie, odnoszącą się do spra-

wy wschodniej. Na zapytanie pana Lowthera

oświadczył Lowson, że zaburzenia na Fidzi są

nieznaczne. Górale napadli na kilka wsi. Za-

rażdżono odpowiednie kroki do przywrócenia

spokoju.

Wiadomości literackie.

* Angielskie tłumaczenie Krasinśkiego Pod ty-

tulem: The undivine Comedy and other Poems, by the An-

onymous Poet of Poland, Count Sigismund Krasinski wyszło

w Filadelfii w r. 1875 tłumaczenie niektórych poezji Zygmunta

Krasinśkiego. Tłumaczem była Marta Walter Cook, Ameryka-

nka, urodzona w r. 1807, umarła w roku 1874, do sprawy pol-

skiej szczerze przywiązana i emigracyjnej naszej w Ameryce od-

daćca wielkie przysługi. Dzieło to starannie wydane u J. B.

Lippincott et Comp. o 514 str. ciekawego angielskiego druku,

zawiera: przedmowę, biegała Krasinśkiego, przedmowę z francu-

skiej edycji pism Krasinśkiego, analizę „Nieboskiej komedii”

wyjętą ze słownictwa odczytów Adama Mickiewicza, artykuł

Juliana Kłaczki „le Poete anonyme”, „Fragment” czyli niedo-

kończony poemat Krasinśkiego, Nieboska komedya, Irydyon,

Ostatni, Pokusa, Resurrectoris, in Memoriam.

* Ziemianina wyszedł z druku nr. 28 i zawiera: Baron

Justus Liebig i jego prace naukowe, dr. Juliusz Au (ciąg dal-

szy). — O trychinali i żużliu swin trychiny mających. —

Zniewiarka Rd. Hornaby et Sona. — Nowy pling. — Rognia-

nie ziarna na obrot. — Tygodniowy przegląd gospodarstwy. —

Sprawozdanie z handlu drzewem. — Sprawozdanie z handlu

bydłem rozpiędom i pociągów. — Wiadomości handlowe.

* Jarmarki. — Towarzystwo kn wapieniu urzędników gospo-

darowych w W. Ka. Poznańskim. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 11 lipca.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Modliński z

z żoną z Królestwa Pol., hr. Biński z rodziną z Biedrowska,

Jakubowski, Peterson i Niedzielski z Warszawy, Neufeld

z Berlina.

Handel, przemysł i gospodarstwo.

Gdańsk, 8 lipca. W tym tygodniu mieliśmy ciągle

ciepło a nawet gorące powietrze, lecz jak wprzód tak i teraz

suche, a tak gorące oczekiwały deszczu dotychczas nie padał.

Działaj wprawdzie rano zaczęło nieco padać, lecz zbyt krótko,

aby jakkolwiek korzystny wpływ wyrzucił.

Spręż żyła wkrótce już nastąpi i okaże, o ile nasze sądy

zasadnione były. Pszenica już okwitła, a z obecnego jej stanu

dość korzystnego żniwa spodziewać się można; lecz przeciwnie

dzisiaj się siewami letnimi. Naszono olejne stoją dość dobrze

i obfity plon rokują. W przyszłym tygodniu spodziewamy się

pierwszych dowodów rzepaku. W Anglii sprzyja także powie-

trzać wegetacji, pszenica stoi dość zadowalniająco, lecz krótko

w słone. Pod wpływem teraźniejszych stosunków nie wywiera

już rezultat żniw tak wielkiego znaczenia na targi angielskie,

które i tak już obfitemi dowozami obcej pszenicy dosyć są za-

bezpieczone. Na wszystkich targach angielskich spadły ceny a

u nas obniżenie było węższe. Popyt na ładunki płynące był także

bardzo mały, a właściciele pozostali się tylko towaru z niższą

o 1 do 2 sh. p. kwarter, tak że 4 bm. pozostało 41 ładunków

do Anglii przybyłych niesprzedanych. Dowozy z Ameryki są

ogromne a nawet dla potrzeb Anglii zbyt wielkie. Londyn miał

w poniedziałek doprowadzić stałe, które jednakowoż w środę

znacznie osłabło. Dowódz obcej pszenicy do Londynu wynosił

w zeszłym tygodniu 48916 kw. a w bieżącym do środy 52460;

nasza pszenica z nad Bałtyku jak dawniej tak i teraz nie znaj-

działała w Anglii popytu. W Liverpoolu były w wtorek stałe

ceny pszenicy; białą sprzedawano o 1 p. drożej. H. Niemien-

nie. Dublin, Leith bez obrotu. W Nowym Jorku pozostały ceny

zeszłotygodniowe. Targi francuskie chwiejne. Parę zniżnia-

ła często ceny pod wpływem znacznych zapasów mąki. W

Belgii i Holandji targi bez obrotu. Niemcy południowe nie

okazywały żadnej tendencji, również i Austro-Węgry. Berlin

notował w przedtęgu tego tygodnia codziennie zniżkę, tak że

w końcu były ceny pszenicy o 5/4 a ceny żyta o 4 M. niższe

niż w początku. Na tutejszym targu zbożowym było w począt-

ku tego tygodnia nieco wyższe usposobienie i większy po-

kup pszenicy, lecz w końcu doszedł znowu do dawniejszego

mdłego stanu. Celem zaspokojenia potrzeb konsumy przy-

chodzą niektóre sprzedażi starej pszenicy do skutku; porośnięta

wprawdzie lecz jasna pszenica polska nie znajduje miejsca

po cenach zniżzonych pokupu. Obrót tygodniowy pszenicy wynosił

160-198 m. wedle gatunku. — na ten miesiąc 167 nomini. —
— cena przeciętna — płacono — lipiec-sierpień 160
— płacono, sierpień-wrzesień — płacono, wrzesień-październik
164 płacono, — październik-listopad — płacono, listopad-
grudzień — płacono.
Maka rżana stała. — Wypowiedz. — otr. Cena wypow.
— mar. per 1000 kil. Nr. 0 i 1 per 100 kil. brutto z mierzem,
płynąca — płacono, — na ten miesiąc 23.29-28.35 marek p.
cena przedowa — płacono, — lipiec-sierpień 22.90 — marek
pła., sierpień-wrzesień — płacono, — wrzesień-październik
22.50-22.60 p., październik-listopad — p., listopad-grudzień
— płacono.

Groch per 1000 kilogr. do gotowania 193-225 marek w
dla gatunku, na paszę 180-192 m. wedle gatunku.
Nasiona olejne per 1000 kilogr. Wypowiedziano —
otr. Cena wypowiedziana — marek. Rzep zimowy — marek,
rzepak zimowy — marek, siemię lniane — m.
Olę rzepiowy mało zmien. Wypowiedz. z beczką
— otr. bez beczki — otr. Cena wyp. z becz. — m. bez beczki
— marek per 100 kilogr. — Loco z beczką 64.5 marek, bez
beczki 63.5 marek na ten miesiąc 62.8 — p., cena przec.
— lipiec-sierpień — pła., sierpień-wrzesień — pła., wrzesień-
październik 63. płacono, — październik-listopad 63.3-63.2 pła.
listopad-grudzień 63.7-63.6 p., grudzień-styczeń — p., styczeń-

lutu 1877 — p.
Olę lniany per 100 kilogramów bez beczki loco —
marek.
Olę skalny stałe — Raffinow. (Standard white) per
100 kilogr. z beczką w partach o 50 bar. (125 cetr.). — Wypo-
wiedziano — otr. Cena wypowiedziana — m. per 100 kilogr.
Loco 81. m., na ten miesiąc — płacono; cena przec. — lipiec-
sierpień — p., sierpień-wrzes. 27.6 p., wrzesień-paźd. 27.9 p.,
październik-listopad — p., listopad-grudzień — pła. gru-
dzień-styczeń — pła.
Okowita stała. — Wypowiedziano 20,000 litrów
Cena wypowiedz. 49. marek. Per 100 litrów & 100% = 10,000%
z beczką. — Loco — p., na ten miesiąc 49. — płacono
cena przeciętna — lipiec-sierpień 49. — płacono, sierpień-
wrzesień 49.7-49.6 płacono, — wrzesień-październik 50. —
płacono, październik-listopad 49.5 płacono, listopad-grudzień-
grudzień-styczeń — p., styczeń-luty 1877 — p., luty-marzec —
pła., marzec-kwiecień — p., kwiecień-maj — p.
Okowita per 100 litrów & 100% = 10,000% bez beczki
loco 49.2 pła., ze spichrza — p.
Maka pazerna nr. 03 31.00-29.00, nr. 0 29.00-28.00, nr.
0 i 1 26.50-25.50
Maka rżana nr. 0 25.25-24.00, nr. 0 i 1 28.75-21.75 per
100 kilogr. brutto z mierzem.

Kaźmirz Barwicki,
proboszcz w Witaszycach. Ekspor-
tacja zwłok do kościoła odbędzie się
w drodze 12go przed wieczorem, w
czwartek przed południem pogrzeb,
o czym donosi przyjaciół i zna-
jomym zmarłego w smutku pograżona
(3562) **familia.**

Obwieszczenie
tyczące się wyższej czynności poborowej.

Przedstawienie obowiązanych do służby
wojskowej z miasta Poznania przed kró-
lewską komisją poborową nastąpi dnia
20 i 21 lipca br. w lokalu pana **Königa**
polewej stronie za bramą Dębińską położonym.
Przedstawienie odbywa się w następujący
sposób:
1. W czwartek dnia 20 lipca b. r. poczyn-
ając od godziny 6 z rana:
a) wysokość przy tegoż czynności po-
borowej do rezerwy kompletowej prze-
znaczeni,
b) część popisowych uznanych za zdalnych
i do służenia w szeregach wojskowych
zdolnych.
2. W piątek dnia 21 lipca b. r. poczyn-
ając od godziny 6 z rana:
a) reszta popisowych uznanych za zdalnych
i do służenia w szeregach wojskowych
zdolnych,
b) żołnierze, którzy przed upływem pra-
wa przepisane czasu służbowego lub
dla przekroczenia przed wstąpieniem do
służby popelnionych lub narazicie w skut-
ek reklamacji już od wojska uwolnie-
ni zostali,
c) uprawnieni do jednorocznej służby ochot-
ników, dla których ostateczny termin
do wstąpienia do wojska upłynął z dniem
1 października 1876 r. resp. których
oddziały wojskowe, u których się byli
zameldowali, dla niezdatności cielesnej
nie przyjęli. (3559)
Wszyscy obowiązani do służby wojskowej
otrzymają jeszcze za osobną za pośrednictwem
politycznych komisarzy rezerwowych i feldibelów
okręgowych rozkaz do stawienia się.
Kto wcale nie przybył lub kto nie stawi
się punktualnie wzyw. oznaczonym czasie,
ukarany będzie grzywną aż do 30 marek
lub stosownym więzieniem.
Reklamacje, nie przedłożone komisji po-
borowej, celem ich rozpoznania i zaopinio-
wania, znajdują ze strony wyższej komisji po-
borowej tylko wtenczas uwzględnienie, jeżeli
poważne i reklamacji powstał dopiero po
ukończonych czynności poborowej.
Równocześnie zwraca się uwagę na to, że
superwizorzy czasowo inwalidów rezerwistów
i landwerzystów z wojny lat 1870/71 mieszka-
jących w tymże mieście odbędzie się w
tym samym lokalu.

W sobotę dnia 22 lipca br.
poczynając od godziny 8 z rana.
Poznań, dnia 7 lipca 1876.

Przewodniczący cywilny wojskowej
komisji poborowej dla miasta
Poznania.
Staudy,
królewski prezes policyi.

Obwieszczenie
terminu do rozpoznania pretensji po upły-
wie wpiw oznaczonego czasu zameldowania.
(§ 176 Ord. konk. § 30 instr.).
W konkursie do majątku restauratora i fa-
brykanta powożów **Fryderyka Oswalda**
Kuhnke w Poznaniu zameldował następnie
kupiec **Edward Krug** w Poznaniu pre-
tensję w ilości 1363 Marek 73 fen. Do roz-
poznania pretensji tej został termin na
dzien 17 lipca 1876 r.
przed południem o godzinie 11
przez komisarzem konkursu w biurze kon-
kursowem Nr. XI, wyznaczony, o czym się
wierzyteli, którzy pretensje swe zameldowali,
uwiadomiam. (3546)
Poznań, dnia 6 lipca 1876.

Król. sąd powiatowy
Obwieszczenie.
Subhastacja nieruchomości małżonków
Szymonów pod Nr. 32 w Wron-
czynie zniesiona została. (3545)
Poznań, dnia 8 lipca 1876.

Król. sąd powiatowy
Obwieszczenie.
Subhastacja nieruchomości małżonków
Szymonów pod Nr. 32 w Wron-
czynie zniesiona została. (3545)
Poznań, dnia 8 lipca 1876.

Król. sąd powiatowy
Obwieszczenie.
Subhastacja nieruchomości małżonków
Szymonów pod Nr. 32 w Wron-
czynie zniesiona została. (3545)
Poznań, dnia 8 lipca 1876.

Król. sąd powiatowy
Obwieszczenie.
Subhastacja nieruchomości małżonków
Szymonów pod Nr. 32 w Wron-
czynie zniesiona została. (3545)
Poznań, dnia 8 lipca 1876.

Król. sąd powiatowy
Obwieszczenie.
Subhastacja nieruchomości małżonków
Szymonów pod Nr. 32 w Wron-
czynie zniesiona została. (3545)
Poznań, dnia 8 lipca 1876.

Król. sąd powiatowy
Obwieszczenie.
Subhastacja nieruchomości małżonków
Szymonów pod Nr. 32 w Wron-
czynie zniesiona została. (3545)
Poznań, dnia 8 lipca 1876.

Król. sąd powiatowy
Obwieszczenie.
Subhastacja nieruchomości małżonków
Szymonów pod Nr. 32 w Wron-
czynie zniesiona została. (3545)
Poznań, dnia 8 lipca 1876.

Król. sąd powiatowy
Obwieszczenie.
Subhastacja nieruchomości małżonków
Szymonów pod Nr. 32 w Wron-
czynie zniesiona została. (3545)
Poznań, dnia 8 lipca 1876.

Król. sąd powiatowy
Obwieszczenie.
Subhastacja nieruchomości małżonków
Szymonów pod Nr. 32 w Wron-
czynie zniesiona została. (3545)
Poznań, dnia 8 lipca 1876.

Król. sąd powiatowy
Obwieszczenie.
Subhastacja nieruchomości małżonków
Szymonów pod Nr. 32 w Wron-
czynie zniesiona została. (3545)
Poznań, dnia 8 lipca 1876.

Król. sąd powiatowy
Obwieszczenie.
Subhastacja nieruchomości małżonków
Szymonów pod Nr. 32 w Wron-
czynie zniesiona została. (3545)
Poznań, dnia 8 lipca 1876.

Król. sąd powiatowy
Obwieszczenie.
Subhastacja nieruchomości małżonków
Szymonów pod Nr. 32 w Wron-
czynie zniesiona została. (3545)
Poznań, dnia 8 lipca 1876.

Król. sąd powiatowy
Obwieszczenie.
Subhastacja nieruchomości małżonków
Szymonów pod Nr. 32 w Wron-
czynie zniesiona została. (3545)
Poznań, dnia 8 lipca 1876.

Sprzedaż konieczna.

Dobra rycerskie **Skape**, w księdze grun-
townej **Skape** Tom 132 na imię **Józefa**
Szwiniarskiego zapisane, które z ob-
jętością 688 hektarów, 41 arów 60 lasów kwa-
dratowych opłacie podatku gruntowego ule-
gają, podług ustalonego czystego przychodu
na podatki z gruntu na 1241,98 tal. i na po-
datki budynkowe z wartości użytku na 783
marki oszacowane, mają być sprzedane, drogą
subhastacji koniecznej

d. 11 września r. b.

przed południem o godzinie 11
w lokalu podpisanego sądu.

Wypis z rejestru podatkowego, uwierzytel-
niony odpis z ksiąg gruntowych i inne wi-
adości dotyczące się tychże dóbr jako też
szczegółowe warunki sprzedaży przez intere-
santów już stawione lub jeszcze stawiane
mające przejrane być mogą w III biurze
podpisanego królewskiego sądu powiatowego
podczas zwykłych godzin służbowych.

Osoby, które sobie roszczą do powyższych
opisanych dóbr prawa własności lub realne
do ich zrealizowania przeciw trzecim oso-
bom intabulacja podług prawa jest potrze-
bna, zwraca się niniejszym, aby swe potrze-
bny najpóźniej w powyższym terminie licyt-
acyjnym zameldowały.

Postanowienie dotyczące udzielenia przy-
bycia publicznie ogłoszone zostanie w termi-
nie wyznaczonym na

d. 12 września r. b.

przed południem o godzinie 11
w lokalu urzędowym tutejszego sądu.

Wrzesień, dnia 28 czerwca 1876. (3554)

Król. sąd powiatowy

Sędzia subhastacyjny.

Aukcja pozostałości.

W środę dnia 12 mb. rano od 9 godziny
sprzedawane będą za gotówkę zaraz zapła-
tą pozostałość **Antoni** **Liedke** na Grobli
Nr. 4 jako to: garnitur, pluszów, stoły mah.
biurko, szafy do rzeczy, serwantkę, dywany,
zwierciadła w złotych ramach, ubiory, porce-
lana, szkło i naczyńia kuchenne, magiel, obra-
zy olejne itd. itd. (3547)

Zindler.

Król. komisarz aukcyjny.

Walne zebranie

Wydziału techniczno-fabrycznego od-
będzie się d. 23 lipca o godz. 3 po
południu na sali Hotelu Luźńskiego.

Odczytane będą prace dr. Mizerskiego i
p. Starorupńskiego. (3529)

Dyrekcya.

Od 1 lipca b. r. mieszkam

na **ś. Marcinie Nr. 26.**

Dr. Batkowski

lekarz praktyczny, akuszer

i chirurg. (3335)

Od 1 października osiedlam się

w **Poznaniu** i mieszkać będę

przy **Wielkiej Rycerskiej**

ul. Nr. 9 parter, w domu radcy

zdrow. p. dra Samtera.

Tymczasowo przyjmuję pacyen-
tów w **Inowrocławiu** w

hotelu **Bergera** pod Nr. 3.

R. Kryszewski

(3558) prakt. dentysta.

Nakładem drukarni **J. I. Kraze-**

wskiego w Poznaniu wyszło i jest do

nabycia w wszystkich księgarniach (5594)

2. **O Hipotekach** przez E. Karlińskiego 3 sg.

3. **O Wskazu.** Napisał Dr. A. Mieczkowski 15 sgr.

Nakładem i drukiem **J. B. Langiego**

w Gnieźnie wyszło i jest do

nabycia po wszystkich księgarniach

dział: (3556)

Wybór nauk na uroczystości

N. Maryi Panny

z dzieł i rękopisów słynnych kazno-
dziei zebranych i opracowanych przez

ks. K. Cena egz. 6 marek.

Petroleowe aparaty

do gotowania z fabryki **Schwassmanna**

i **Co.** w Hamburgu, maszyny do lodów,
żelazne szafy do butelek, garnki ka-
taraktowe do prania, wydmuchacze,
wiedniejskie maszyny do kawy, poleca

po znacznie niższych cenach

August Klug

(3560) Wilhelmowski plac 4.

Sukcesorowie **Franciszka Pru-**

Walne Zebranie

Towarzystwa pożyczkowego

przemysłowców miasta Poznania, Sp. zap.

odbędzie się

dnia 20go lipca 1876 o godzinie Sój wieczorem

w lokalu Towarz. przemysłowego przy Starym Rynku.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zagajenie walnego zebrania i wybór przewodniczącego.

2. Przedłożenie półrocznych rachunków i bilansu surowego § 9 b.

3. Potwierdzenie przedstawionego przez Radę nadzorczą członka za-
rządu [§ 15 b. i § 26 ustaw]. (3535)

4. Wybór członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących [§ 18.]

5. Sprawa wyboru ewent. wybór komisji rewizyjnej [§ 42.]

6. Wnioski członków.

RADA NADZORCZA.

Dr. Zielewicz.

Nakładem księgarni **E. Calliera**

wyszła broszura p. n.

Nowelle 2693

oryginalne nabywa drukarnia **J. I. Kra-**

zewskiego (Dr. W. Lebiński) w Poznaniu.

jest do nabycia we wszystkich księ-

garniach po 0,50 M.

Szanowną Publiczność upraszam, jakom tu w Wa-

growcu przy Klasztornej ulicy (3555)

CUKIERNIA

otworzył. Oprócz codziennych świeżych ciast i lodów polecam się

zarazem Szanownej Publiczności zamówieniami na torty etc., które

jak najakuratniej w różnych i dobrych gatunkach dostawiać będę.

Wągrówiec, dnia 10 lipca 1876.

Retz, cukiernik.

Naszą za dobrą uznaną

wodę selterską i sodową

w każdej żądanej ilości po tanich cenach przy 10 sztukach bez zastawu

bezpłatnie oddawamy do domu, nietylko w butelkach i cylindrach wyszyn-
kowych lecz i w Syfonach, które w skutek mech. zamknięcia swego dają

napój, silny kwas węglowy zawierający aż do ostatniej 1/4 szklanki i ztąd

bardzo się zalecają dla restauracji, na zabawy i dla domów. (3563)

J. Radt'a Wwa & Co.

Szewska ulica 3.

Depôt

de la Parfumerie centrale

COTTANCE

PARIS

chez (3549)

L. Eckart, Posen

St. Martin No. 14.

Co tylko otrzymaliśmy z Paryża bogaty wybór najpiękniejszych

ekstraktów, pomad, mydeł i t. d. i polecam takowe po dostępnych

cenach. Zlecenia zamiejscowe wykonują się za zaliczką pocztową

lub poprzedniem przesłaniem należytości.

Z poważaniem

L. Eckart

handel drogerji, farb i perfum en gros & en détail.

Vlissingen - Queenboro - Londyn.

Codzienna służba pocztowa, osobowa i towarowa.

z Kolonii 1 40 po poł. z Londynu 8 45 wieczór.

z Venlo 4 — " z Vlissingen 9 30 z rana.

z Vlissingen 8 40 — " w Venlo 1 52 po poł.

w Londynie 8 — z rana. w Kolonii 4 40

Wydawanie bezpośrednich biletów i zapisywanie pakunków na wszystkich głównych stacjach

Blizszych szczegółów udziela: **T. H. Cook & Son**, Londyn, Kolonia, Bruksela;
J. J. Niessen, Kolonia, **Brasch & Rothenstein** Mauerstr. 52 Berlin W., **Hampe**
& **Saenger** Lipsk, jako też biuro Towarzystwa **Zeeland w Vlissingen.**

Egzamin

wolontaryuszów.

Nowy kurs rozpoczął się w ponie-

dzialek, 3 kwietnia.

Pensja. Ul. kościelna św. Pawła

5 III piętro. Poznań.

Dr. Theile.

Przesiedliłam się z Butelskiej

na **Golebią ulicę Nr. 4,**

Parter. Przyjmuję na **tajne**

polożi, lecz także na **u-**

plawy. (3500)

M. Büttner

akuszerka.

Tapety i rolosy.

Zakład litograficz.

Regestra gosp.

Alfenide Christoffa

poleca po najtańszych ce-

nach handel **materya-**

łów piśmiennych i

galanterji (1609)

Antoniogo Rose

w Poznaniu w Bazarze.

Próby tapet franco.

Petroleowe

machiny do gotowania

najnowszej konstrukcji wraz z nale-

żąciami do nich naczyńiami u

S. J. Auerbacha.

Cenniki i rysunki przesyłam

na żądanie. (2187)

Krzyże

i inne **nagrobki** z marmuru,

piaskowca itd. pięknie i tanio się

wykonują i są zawsze w zapasie u

B. Loewenherz Nast.

A. Schlesinger.

Poznań, Brankowa ulica Nr. 14

obok rejencyi. (2568)

Pasy do maszyn

rzemieńne i parciane,

Smarowniki i Manchety,

Skóry na uprząż etc. polecają

Orłowski & Co.

Skład skór (3176)

w Poznaniu, Jeżucka ul. 1.

Dreliszki na ubiory m